

Przeciw manipulowaniu kulturą

(INFORMACJA WŁASNA)
W środę, 3 czerwca ukończył się w Białymstoku Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórców i Naukowych.

Co to jest i o co chodzi? Najkrócej wyjaśnić można podstawy i cele powołania Komitetu poprzez kilka przykładów. Otóż już w 1975 r. w Białymstoku „Program rozwoju kultury” wpisana została propozycja, by w system kierowania kulturą w mieście i województwie wmontować Radę Kultury złożoną nie z przedstawicieli, ale z autentycznych działaczy i znawców problemu. Rada jednak nie powstała, mimo że „Program” uzyskał moc uchwały WRN, a nie powstała, bo uniemożliwiała jej powołanie „skomplikowane” i pętające się ciągle „trudności”.

Dodajmy tu, że czasami próbowała zaistnieć w rzeczywistości.

Szansa trzech pokosów!

(INFORMACJA WŁASNA)
Nieoczekiwane, iście południowe temperatury, z okresowymi opadami, korzystnie wpłynęły na porost traw na łąkach i pastwiskach. W związku z tym, wcześniej niż przewidywano, można było rozpocząć zbiór pierwszego pokosu.

Pod koniec maja koszenie traw w woj. białostockim rozpoczęły PGR: Ignatki, Bielski, Knyšin i nieliczni rolnicy w rejonie Suraja, Tykocina, Bolek, Brańska, Dobrzyń, głównie na łąkach zmierzających i zagospodarowanych. Tam podstawowe gatunki traw wykłósiły się najwcześniej, a jest to sygnał, że czas zaczyna, bowiem sprężynienie siana w tej fazie rozwoju roślin zapewnia najwartościowszą paszę. Ruch na łąkach białostockich ożywił się z początkiem czerwca. Do sprzętu pierwszego pokosu przystąpił gospodarz, że we wszystkich gminach. Pracuje niemal cały sprzęt SKR, głównie kosiarki, rotatory, nie wykorzystane są natomiast kosiarki pokosowe E-301 produkcji NRD. Po prostu rolnicy nie chcą kosić młynami, które kładą 4-metro, nie pokosy. Utrudnia to suszenie traw i odrosty. W związku z tym, że aura jest korzystna, pierwszy pokos rolnicy przeczaczają przede wszystkim na siano. Przeprowadza się także pokosy sporządzenia kóz, m.in. w rejonie Brańska, Bielska Podlaskiego. Takie umiejętności też się przydadzą, gdyby pogoda spłatała figla i wystąpiły problemy z suszeniem zielonki.

W woj. białostockim pierwszy pokos planuje się zebrać z ponad 90 tys. ha użytków zielonych, w tym 82 tys. w gospodarstwach indywidualnych. Szacuje się, że dotychczas skoszone 15 proc. tej powierzchni.

Ciąg dalszy na str. 2



Ciąg dalszy na str. 2

Po reportażu „Przy jednym stole” dostałem dwa telefonów. Jeden z Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Miasta i Gminy Elk, drugi z Komitetu Miejskiego PZPR. Jedni i drudzy serdecznie zapraszali mnie na następne wspólne spotkania, które w Elku jakby weszły już w zwyczaj. Dobry zwyczaj. Tu już sprzedam fakty.

Gdy spytałem o tematykę spotkania, odpowiedziano, że chodzi o przedszkola. Istotnie, sytuacja w Elku wygląda dość dramatycznie. Obecnie brakuje w przedszkolach 300 miejsc. Jak je zdobyć? Każda propozycja, aby do każdego oddziału przyjąć dodatkowo po 5 dzieci, a może nawet 10. To już w dużym stopniu rozładuje sytuację.

Okazuje się, że to nie nowego. Tak postępowano w przeszłości w Żóbkach, przedziałach, szkołach. Po prostu na siłę upychano dzieci w izbach i klasach, nie bacząc, w jakich warunkach się wychowują i uczą. Przeciwnie takim praktykom energicznie protestują przedstawiciele „Solidarności”, głównie zaś wychowawcy i nauczyciele.

Ktoś prawie krzyknie, że to wprost nieudzielanie! „Nie można dłużej z tym się godzić. Problem stawia się na głowie. Trzeba rozszerzać oddziały w przedszkolach, a nie zagęszczać. Badania wykazują, że optymalne warunki wychowania spełniają oddziały 25-osobowe. A u nas, w Elku? Lepiej nie mówić!” Propozycja szybko upadła.

Przedstawiciele „Solidarności” zgłaszają kilka wariantów rozwiązania problemu dodatkowych 300 miejsc dla przedszkolaki. Chodzi o prosty o przystosowanie niektórych lokali, które —

Stanisław Świerad

Dialogi elckie

Komitet Miejski i Komitet Gminny PZPR oraz organizacje młodzieżowe. Najwięcej dyskusji i kontrowersji wywołuje sprawa ostatniego budynku. To zrozumiałe. Co przemawia za jego przejęciem na przedszkole? Przede wszystkim położenie w samym środku miasta. Ponadto dość duża powierzchnia użytkowa — blisko 300 metrów kwadratowych. Budynek stosunkowo szybko koszmtem miliona złotych można adaptować na przedszkole.

Czy panowie badali dokładnie przydatność tego budynku na przedszkole? — pyta sekretarz KW Janusz Sztwiertnia.

Oczywiście! — odpowiada z miejsca przewodniczący Komisji Koordynacyjnej „Solidarność” Jerzy Da-

mego początku wyraźnie zajmuję postawę polubową. Proponuję, aby po zasięgnięciu opinii fachowców o zaopiniowaniu pomieszczeń zastępczych dla komitetów partyjnych i organizacji młodzieżowych pozostawić czas dla podjęcia ostatecznej decyzji przez KW do 15 czerwca.

To natychmiast wywołuje sprzeciw. Przedstawiciele Komisji Koordynacyjnej „Solidarność” żądają wyjaśnienia dość drażliwej kwestii. Chodzi mianowicie o to, że po zgłoszeniu przez „Solidarność” propozycji przejęcia rzeczoności budynku na przedszkole, w tymniga go sztucznie zagęszczono, wprowadzając do niego organizację młodzieżową.

— Tak nie można, panno-

konują związkowców. Wązki w tym podstęp. Boję się, że dyskusja się zaogni. Ale szybko obie strony incydent puszczają płazem. Związkowcy chcą tylko, aby decyzję podjął jak najprędzej, jeszcze dzisiaj. — Tu musi wypowiedzieć się sekretariat KW — mówi J. Sztwiertnia.

— A więc nie ma panu pomysłowości? — O ile wiem, to i w „Solidarność” jednoosobowo nie możemy podejmować decyzji. Proszę zrozumieć i moją sytuację.

W końcu rysuje się polubowe rozwiązanie. Może przeważała argumentacja przedstawicieli „Pojezierza”? W trakcie przedłużających się utarczek słownych, zwracając się do sekretarza KW, powiedział:

— Jak tam strony? — tartuje sekretarz Sztwiertnia — Dajmy sobie spokój z tymi stronami. Przecież wspólnie szukamy tych dodatkowych tryśtu miejsc dla przedszkolaków.

Na sali wesołość. Ze „stron” zrezygnowano. Ale zaraz wynika sprawa spójnika „i” w jednym ze zdań. Przedstawiciele „Solidarności” upiera się, aby ze spójnika zrezygnować.

— Dlaczego? — Bo to „i” może oznaczać też „może”.

— Panno, nie przesadzajmy. Tekst projektu komunikatu wędruje z ręki do ręki. Wiadomo — nauczyciele. Słysz, jak sylabizują inkriminywane zdanie: „...a nauczyciel zapewni lokal na przedszkole”.

Wróćmy do ślickich spotkań. Odbijają się one w sali konferencyjnej Komitetu Miejskiego partii. Oczywiście, przez ten fakt niechęć nie chce sugerować. W czasie prowadzonych rozmów obie strony (znowe te strony!) zajmują niezależne, twarde stanowisko. Czasem nawet ich uczestniczą nie przebiegają w słowach. Bo też biorą na warsztat trudną sprawę. Przedszkola, szkoły, mieszkanka, placówki służby zdrowia, handel, komunikacja, porządek w mieście... Kto zna Elk, dobrze wie, co to znaczy.

Z moich obserwacji wynika, że w czasie, tych wielogodzinnych, uciążliwych rozmów, uzgodnień i porozumień zarówno władze jak i związkowcy uczą się trudnej sztuki dialogu. Czy wszystkim to się podoba? W kuluarach w czasie

Praktycznie sprawa mogła być załatwiona szybko i — jak twierdzi „Torimex” — bez strat dla Polski. Warunki zawartego kontraktu — zdaniem „Torimexu” — w pełni zabezpieczają interesy strony polskiej. Tak się dotychczas nie stało. Część winy za to ponoszą białostockie placówki „Sanepid”.

Oto chronologiczny zapis działań wokół pomidorowego skandalu.

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

Zachmurzenie małe i umiarkowane, możliwość niewielkich opadów deszczowych. Temperatura maksymalna 20-25 st., minimalna 8-12 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany zachodni.

(elk)

Głębiej sięgać w bogate życie

Spotkanie kierownictwa partii z dziennikarzami

WARSZAWA (PAP) — W Komitecie Centralnym PZPR odbyło się 4. bm. spotkanie kierownictwa partii z przedstawicielami środowiska dziennikarskiego. W spotkaniu wzięli udział: I sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR — Kazimierz Barcikowski, Tadeusz Grabski, Stefan Olszowski, Kazimierz Cyprian, Zdzisław Kurowski.

Obecni byli redaktorzy naczelni wszystkich gazet partyjnych, pism stronnictwa politycznych, sekretarze organizacji partyjnych z większych redakcji prasy, radia i telewizji oraz członkowie publicystów.

Spotkanie otworzył kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC — Józef Klasa. Wyraził przekonanie, że spotkanie miało roboczy charakter i pozwoliło zbliżyć najważniejsze problemy społeczne, polityczne i gospodarcze kraju, wszystko to co wiąże się z końcowymi już przygotowaniami do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

Punktem wyjścia do dyskusji stało się zagajenie Stefana Olszowskiego. Przedstawił on główne zarysy oceny obecnej

sytuacji w partii i w państwie; na tym tle nakreślił podstawowe kierunki działań prasy, radia i telewizji w najbliższych tygodniach.

Wiele miejsca sekretarz KC poświęcił zadaniom związanym z konkretyzowaniem ostatecznego kształtu przygotowywanych na IX Zjazd dokumentów: założeń programowych oraz projektu statutu PZPR. Chodzi o to, aby wokół treści tych dokumentów jednoczyli całą partię, a także aby zyskiwały one poparcie całego narodu. Z tym też związane są najważniejsze powinności środków masowego przekazu.

Stefan Olszowski powiedział m. in.: „Prasa, radio i telewizja bogato relacjonują dotychczasowy przebieg zebrań partyjnych. Jednakże na tle publikacji zawartych w niektórych gazetach i dziennikach radiowych daje się zauważyć pewną jednostronność w przedstawianiu debaty partyjnej. Wyraża się to w bardzo szerokim prezentowaniu nurtu rozliczeniowego, krytyki władzy partyjnej, instancji i aparatu partyjnego. Niektórzy nawet bezpartyjni publicyści występują w roli propagatorów tzw. strukturalizmu”.

Ciąg dalszy na str. 2

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 113 (9370) Białystok — Łomża — Suwałki, 5-6-7 czerwca 1978 r. Nakład: 155.882 Cena 1 zł

Konferencja w Sztokholmie

Przeciwko wyścigowi zbrojeń i w sprawie odprężenia w Europie

SZTOKHOLM (PAP) — Korespondent PAP, Andrzej Nowicki, pisze:

W dniach 6-8 czerwca obradować będzie w Sztokholmie Międzynarodowa Konferencja przeciwko wyścigowi zbrojeń i w sprawie odprężenia w Europie. Jej organizatorami są Światowa Rada Pokoju i Szwedzki Komitet Pokoju, a uczestnikami — delegacje rucioń pokój i współpracujących z nimi organizacji antywojennych ze wszystkich kra-

jów biorących udział w KBWE. Polskę będzie reprezentowała 3-osobowa delegacja. Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju.

Jak poinformował korespondent PAP sekretarz Światowej Rady Pokoju — Krzysztof Opalski, konferencja została zwołana w związku z poważnym pogorszeniem się klimatu międzynarodowego, brakiem postępów w procesie odprężenia oraz rosnącym zagrożeniem Europy, wynikającym z nagromadzenia różnego rodzaju broni, zwłaszcza

broni, nuklearnej, na naszym kontynencie. W tej niebezpiecznej sytuacji Światowa Rada Pokoju uważa za konieczną powszechną mobilizację opinii publicznej przeciwko wyścigowi zbrojeń, na rzecz odbudowy zaufania między państwami i narodami. Celem konferencji sztokholmskiej jest wypracowanie na najbliższy okres konkretnego programu działania, zawierającego propozycje nowych akcji, kampanii i innych inicjatyw pokojowych.

Zofia Jadczyk o pomidorowym skandalu

- PHZ „Torimex” sprowadza buble
- Kogo osłania białostocki Sanepid?

Sens popularnego dziś hasła — uczmy się w szkole, a nie na błędach — nie dotarł jeszcze do świadomości wszystkich przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Od miesięcy piętnuje się publicznie ekonomiczny bezsens wielu poprzednio zawartych kontraktów, tymczasem...

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Torimex” zakupiło w RFN 500 ton koncentratu pomidorowego. Część — 39 ton — trafiła do Chłodni Składowej w Białymstoku. Wszystko wskazuje na to, że jest to spóżywczy bubel i nie może być dopuszczony do spożycia.

Wartość tych 39 ton wynosi ponad 1,6 mln złotych (45.250 marek zachodnio-niemieckich). Nie wiadomo czy całość sprowadzonego koncentratu tj. 500 ton (wartość — 580 tys. marek) jest podobnej jakości. Fakt, że towar „wciśnięty” Chłodni Składowej nie nadaje się do użytku.

Wyjaśnić należy, że koncentrat został wyprodukowany w Związku Radzieckim. Zakupili go firma „Neatec” z RFN, która część koncentratu przechowywała w Austrii, część na swoim terenie. Pierwsza partia towaru dostarczona do Białostoku — 18 ton — pochodziła bezpośrednio z RFN, reszta z Austrii. Obie partie są podobnej jakości.

Praktycznie sprawa mogła być załatwiona szybko i — jak twierdzi „Torimex” — bez strat dla Polski. Warunki zawartego kontraktu — zdaniem „Torimexu” — w pełni zabezpieczają interesy strony polskiej. Tak się dotychczas nie stało. Część winy za to ponoszą białostockie placówki „Sanepid”.

Oto chronologiczny zapis działań wokół pomidorowego skandalu.

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

Zachmurzenie małe i umiarkowane, możliwość niewielkich opadów deszczowych. Temperatura maksymalna 20-25 st., minimalna 8-12 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany zachodni.

(elk)

Obrady KKP „Solidarność” w Bydgoszczy

Biskup sufragan gnieźnieński apeluje o rozwagę

BYDGOSZCZ (PAP) — W Bydgoszczy odbyło się w czwartek nadzwyczajne posiedzenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” zajmujące się głównie wydarzeniami jakie miały miejsce w Bydgoszczy 19 marca br.; porządek obrad przewidywał także powołanie komisji wydawniczej KKP i przygotowanie do rokowań placowych.

W środę 3 bm., w przeddzień posiedzenia KKP, Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy podjęło uchwałę, w której m.in. odwołuje zawieszoną warunkowo do 10 czerwca br. gotowość strajkową z dniem 11 bm. — jeśli do tego czasu nie ujawni się — głosi uchwała — sprawców prowokacji bydgoskiej.

Podczas trwającego w Bydgoszczy nadzwyczajnego posiedzenia KKP NSZZ „Solidarność”, którego głównym tematem są bydgoskie wydarzenia z 19 marca br., biskup sufragan gnieźnieński Jan Michalski zaapelował o najwyższą rozwagę w podejmowaniu jakichkolwiek akcji strajkowych z względu na bardzo trudną i złożoną sytuację w kraju; natomiast — opowiadając się za całkowitym wyjaśnieniem przyczyn i sprawców wydarzeń — zaproponował wykorzystanie wszystkich możliwych rozwiązań prawnych.

Podobne stanowisko w tej kwestii, z upoważnienia sekretarza Episkopatu biskupa Bronisława Dąbrowskiego, przedstawił doradca prymasa Polski Stanisław Tyszkiewicz.

wiadomości dnia

Rokowania wiedeńskie
WIEDEN — W czwartek odbyło się w Wiedniu kolejne zamknięte posiedzenie plenarnej komisji ds. porozumienia w sprawie uszczelnienia redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Wystąpił na nim szef delegacji węgierskiej, T. Loeincz.

Jak poinformowano później dziennikarzy, T. Loeincz oświadczył, że partia członkowska Układu Warszawskiego nie wyraża zgody na wyłączenie z niego państw, które nie chcą zrezygnować z dotychczasowego poziomu sił zbrojnych.

Rozmowy Sadat — Begin

KAIR — W czwartek w Szarm el-Szejk na Półwyspie Synajskim rozpoczęły się rozmowy prezydenta Egiptu, Anwar Sadata, z premierem Izraela, Menachemem Beginem, poświęcone przede wszystkim krzyżowi izraelsko-syryjskiemu.

Stan wyjątkowy w Sri Lance

DELI — Jak informuje agencja AFP z Colombo, rząd Sri Lanki ogłosił w czwartek stan wyjątkowy w całym kraju. W komunikacie podano, że stan wyjątkowy uchodził w życie o godz. 17.00 czasu miejscowego 4 kwietnia (br.). Blizszych szczegółów brak.

Bronić systemu monopartyjnego, czy dostosować się do funkcjonowania w społeczeństwie demokratycznym? Demokracja uśrednia; skład nowych władz i delegatów na Konferencję Wojewódzką odzwierciedla charakter organizacji miejskiej, urzędniczej przecież.

Remis wyborczy

Jesteśmy wszyscy zmęczeni dyskusjami. Nadchodzi wrzesień czas, by zabrać się do energicznych działań.

Takim przebiegiem miałyby być kilkunastogodzinne obrady wielu uczestników Miejskiej Konferencji PZPR w Białymstoku. Nie jest ono wynikiem dwudniowego maratonu, ale doświadczeniem, które miało być wyprzedzeniem do przyszłości. W tym celu, ale doświadczeniem, które miało być wyprzedzeniem do przyszłości.

Najważniejsze wnioski, co należy zrobić, by PZPR odzyskała społeczne zaufanie, a zakres 1980-81 był ostatnim w naszej historii — wyłoniły się z dyskusji na dziesiątkach zebrań partyjnych w zakładach pracy, skomercjonowane zostały i wzbogacone na kolejnych spotkaniach Forum Myśli Partyjnej.

Sama Konferencja poprzedzona została pracami delegatów w kilku zespołach roboczych, które wzięły na warsztat projekt statutu PZPR, założenia programowe na IX Nadzwyczajny Zjazd, sprawozdania ustępujących władz partyjnych miasta i przygotowane przez nie projekty działań politycznych, jak również społeczno-gospodarczych. Odbyło się także spotkanie rozliczeniowe z udziałem dyrektora Oddziału NIK i przewodniczących Komisji Kontroli Partyjnej. Wszystko po to, by doprowadzić wiele nurtów wcześniejszych dyskusji do konstruktywnych wniosków, które stały się potem podstawą uchwały Konferencji Miejskiej. Także z obawy, by właściwe obrady, wyznaczone na dwa ostatnie dni maja — nie zostały zdominowane przez rozliczanie nieuczciwych promienników czy rozpatrywanie poszczególnych sformułowań w materiałach przedzjazdowych.

Mam wrażenie, że dorobek dyskusji w zespołach roboczych ma istotniejsze znaczenie niż podczas samej Konferencji. Złóżka powołań do Statutu PZPR, w którym członkowie partii upatrują najprostszej tamę dla wynaturzeń i błędów w przyszłości — ujawniają głębokie namysły, logikę i konsekwencje. Nie sposób przedstawić wszystkich proponowanych przez delegatów zmian w projekcie tej „konstytucji partyjnej”, zatem najważniejsze: uchwałę o rozwiązaniu organizacji PZPR, której działalność sprzeczna jest z zasadami ideowymi, programem i Statutem partii podjąć może plenum KW; wyboru I sekretarza dokonuje się na zebraniu, konferencji lub Zjeździe; kandydaci do władz wybierani są wyłącznie spośród delegatów; wyeliminować należy stanowiska sekretarzy ekonomicznych i rolnych; pracownicy aparatu są wyłącznie wykonawcami woli ciał wy-

bieralnych; delegaci na Zjazd i konferencję wszystkich szczebli zachowują mandaty do końca kadencji, która wynosi 3 lata; skończyć z podziałem na krytykę a priori słuszną i niesłuszną; prawo wstępowania do partii przysługuje po ukończeniu 21 lat.

Ten nurt myślenia o sprawach dla uzdrowienia partii i zniekamenia kraju najważniejszych nie był w trakcie Konferencji Miejskiej nazbyt żywy. Sledziłem zwłaszcza wypowiedzi, analizujące przyczyny niechęci robotników do większego angażowania się w działalność polityczną. Prócz kilku interesujących głosów, przede wszystkim przedstawicieli przemysłu — szukanie przyczyn rozmyło się na powierzchownych obserwacjach, apodyktycznych stwierdzeniach, czego chcą robotnicy, wrzesie — na utarczках słownych między delegatami. Szkoda.

Spółród innych wypowiedzi zwracały uwagę: propozycja opracowania przez nowe władze (przy wykorzystaniu naukowców i praktyków) kompleksowego raportu o stanie miasta, ustanowienie częstych kontaktów KM z ludźmi pracy i przywrócenie marksizmu-leninizmu jako naczelnej zasady praktyki, najdobitniej zgłaszane przez tow. Antoniego Lewickiego, rozdzielenie władz partyjnych od aparatu administracyjnego i zmiana metod kierowania gospodarką (Jerzy Borowski, częściowo Anatol Wakuluk).

Tow. Waldemar Danilewicz powiedział m.in., że PZPR stoi obecnie przed podjęciem decyzji: bronić systemu monopartyjnego czy dostosować się do funkcjonowania w społeczeństwie demokratycznym, w którym istnieje wiele sił? Krytycznie ocenił świadomość społeczeństwa na temat stosunków z ZSRR, podkreślając, iż zrobiliśmy w tej dziedzinie bardzo mało i że, założyliśmy mia-nowicie towarzystwo przyjaźni dużych zakładów pracy z państwem radzieckim.

Krzysztof Ziemiński w instrumentalnym i lekceważącym traktowaniu kultury widzi źródło nie tylko rozproszenia się przekupstwa i złodziejstwa, ale również takiego zaprogramowania mózgów, które pozwalało dowolnie manipulować spo-

łeczeństwem. Tymczasem kulturze właśnie zawdzięczają Polacy trwanie najtrudniejszych chwil w swojej historii.

Większość wypowiedzi dotyczyła wszakże bolączek własnego zakładu, zawierały one żądania i projekty ważne dla danego środowiska czy zawodu. Gwoli sprawiedliwości trzeba rzec, iż wiele tych problemów, zwłaszcza służby zdrowia, opieki przedszkolnej, komunikacji zbiorowej, które znalazły się następnie w uchwale zobowiązującej nowy KM — ma istotne znaczenie dla wszystkich mieszkańców miasta; posiadanie delegatów o partykularnym bytoby nie na miejscu.

Poruszano także kwestie modernizacji zakładów, polepszenia warunków pracy i socjalnych. Czy tego rodzaju żądania są możliwe do spełnienia w najbliższych latach? Delegaci byli zobowiązani do ich zgłoszenia przez macierzyste POP i KZ; nowy Komitet Miejski dysponuje wskutek tego pełną listą potrzeb w różnych dziedzinach życia, a to punkt wyjścia do wszelkich starań. Niektórzy powiadają wszelako, że jest to koncert życzeń nierealnych, przynajmniej dziś.

Sądze, że utrapienie poszczególnych zakładów i zakładów nie można wyeliminować bez rozwiązania kwestii zasadniczych w skali kraju; myślenie kategoriami Polski jest dzisiaj kluczem do furtek, które wyprawiać nas mogą z upadku i zagrożenia. Stąd również wyjątkowe znaczenie wyborów, które reprezentowały Białystok na wyższych szczeblach — w trakcie i po zakończeniu obecnej kampanii?

Trudno oprzeć się wrażeniu, że dyskusja podczas Konferencji była dodatkowym etapem do kwestii proceduralnych, emocjonalnych ponad miarę wielu uczestników, następnie do wyborów władz miejskich i na delegatów wyższego szczebla.

Pierwszego dnia zgłaszano kandydatów z sali, drugiego odbyły się tajne wybory, a dyskusja toczyła się swoim torem w interwałach, by wygasnąć nagle po odczytaniu wyników. Nie stała się walką na programy i idee, ścieraniem się poglądów. Była statyczna i — przynajmniej chwilami — ospała. Nie umożliwiła poznania zdolności, predyspozycji kierowniczych poszczególnych kandydatów. Nie miała istotnego wpływu na wy-

niki wyborów, rozpoczętych zbyt wcześnie, niezależnych od niej.

Zastanawiające jest, iż przegrali wybory z jednej strony pracownicy, aparatu i dyrektorzy ważnych zakładów, znani jeśli nie z programu, to ze swych postaw, umiejętności i charakterów, z drugiej — współzałożyciele i najaktywniejsi uczestnicy Forum Myśli Partyjnej. Oczywiście nie wszyscy po jednej i po drugiej stronie — delegatami na Konferencję Wojewódzką PZPR zostali m.in. Stefan Zawodzieński i Mikołaj Kozak, a także — wielu mniej wybijających się dyskusyjnie z Forum. Najwięcej głosów otrzymali robotnicy, co jest zrozumiałe, zwłaszcza wobec presji, że i tak są w mniejszości. Ponadto — nauczyciele, lekarze, średni szczebel administracji.

Demokracja uśrednia; skład nowych władz i delegatów na Konferencję Wojewódzką odzwierciedla charakter organizacji miejskiej, urzędniczej przecież. Najbliższe miesiące pokażą, na ile delegaci dokonali słusznego wyboru. Dziś trudno zorientować się do końca — poza wyjątkami — kto reprezentuje linię odnowy i dążenie ku zmianom, kto zaś z takich czy innych względów zainteresowany jest w utrzymaniu status quo. Ze zdawali sobie sprawę z odpowiedzialności — świadczą dbałość i czujność, by nie obdarzyć zaufaniem towarzyszy, których postawy czy mandaty mogą budzić jakiegokolwiek wątpliwości. Z tego powodu kilku delegatów odpadło z gry.

Uczestniczyłem w pierwszym posiedzeniu nowego KM PZPR. Zgodnie z postulatami, zgłaszanymi w licznych dyskusjach, kandydaci na I sekretarza przedstawiali krótko swoje zamierzenia na wypadek, gdyby im przyszło kierować miejską organizacją, odpowiadali na pytania wybierających, w tym również drażliwe. W tajnym głosowaniu spośród sześciu kandydatów wybrany został dr Józef Kowalczyk, lat 44, politolog z Filii UW, członek partii od 1961 roku. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku, był kilka lat nauczycielem na wsi, później w LO w Starosielcach i długo w Studium Nauczycielskim, a następnie na F.U.W. Parokrotnie, w tym również ostatnio, pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR. Obronił rozprawę doktorską o działalności KPP, przygotowuje habilitację na temat zbrodni hitlerowskich w północno-wschodniej Polsce. Reprezentuje — zdaniem wielu wyborców — typ działaczy odpowiedzialnych, skromnych, dbających o skuteczność swych przedsięwzięć.

Miejska organizacja partyjna dopracowała się programu. Konferencja rozstrzygnęła, kto będzie kierował jego codzienną realizacją. Potrzebne jest teraz poparcie społeczeństwa i czas, a także demokratyczne zmiany na wyższych szczeblach partii. Wśród rozpoczętych obrad Konferencja Wojewódzka PZPR w Białymstoku...

JAN KWASOWSKI

Władysław Eugeniusz Sikorski jako organizator Legionów Polskich

Władysław Eugeniusz Sikorski już w okresie szkolnym i podczas studiów zaprezentował się jako aktywny działacz organizacji młodzieżowych, związanych ideowo z obozem endeckim Romana Dmowskiego. Z organizacjami tymi zerwał potem, po odbyciu jednorocznej służby wojskowej w armii austro-węgierskiej i jesienią 1905 r. powołał odrębną organizację — Związek Odrodzenia. Miała ona ideologię demokratyczno-niepodległościową.

Na przełomie lat 1907/1908 objął Sikorski stanowisko instruktora do spraw wyszkolenia bojowego w kółkach milicyjnych Polskiej Partii Socjalistycznej i zaczął się stykać z Józefem Piłsudskim, który w tych właśnie organizacjach bojowych chciał widzieć zaczątek przyszłego polskiego wojska. Stał się też rychło, bo już w czerwcu 1908 r., obok inż. Kazimierza Sosnkowskiego, współzałożycielem konspiracyjnego Związku Walki Czynnej, pomyslanej przez Piłsudskiego jako kadra przyszłego wojska. Wszedł do Rady Głównej ZWC, w jego też imieniu, od 1910 r., występował jako organizator jawnego już Związku Strzeleckiego w okręgu lwowskim.

Podejmował też Sikorski na terenie Galicji aktywną działalność polityczną, głównie jako współorganizator Polskiego Stronnictwa Postępowego, ugrupowania o charakterze inteligentckim, mającego demokratyczne zmiany na wyższych szczeblach partii. Wśród rozpoczętych obrad Konferencja Wojewódzka PZPR w Białymstoku...

przez Austrię przynajmniej części zaboru rosyjskiego, a następnie połączenie tego zdobytego obszaru z Galicją i przekształcenie tak zespolonego terytorium w trzeci, obok Austrii i Węgier, człon monarchii Habsburgów. Pomysł na realizację koncepcji wybrał przez Sikorskiego i określany wówczas jako rozwiązanie austro-polskie, rokowała narodowi polskiemu osiągnięcie upragnionej, choć jeszcze ograniczonej niepodległości.

Koncepcji takich nie pomijał również Piłsudski, ale w swych zamysłach szedł dalej niż Sikorski. Liczył Piłsudski przede wszystkim na to, że w nadchodzącej wojnie państwa zabiorcze, walczące ze sobą, doznają ogromnego wyczerpania. W tym właśnie wyczerpaniu upatrywał szansę niepodległości dla narodu polskiego. Nie wiadomo, czy już przed wojną sprawa niepodległości rysowała się Piłsudskiemu w sposób całkiem wyraźny. Miał też Piłsudski głębszą i bardziej elastyczną, niż Sikorski, koncepcję wojskową. Chciał tworzyć kadry polskiej samodzielną siły zbrojnej i było to zgodne z ograniczonymi zobowiązaniami austro-polskim i z dążeniem do pełnej niepodległości.

Wraz z wybuchem pierwszej wojny światowej rozpoczął się okres urzeczywistniania koncepcji uwarunkowanych za miarą czynnego wystąpienia zbrojnego Polaków po stronie Austro-Węgier. 6 sierpnia 1914 r. z krakowskich Oleandrów wymaszerowała do Królestwa Polskiego. I kompania kadrowa, wystawiona przez Piłsudskiego, a złożona w połowie ze strzelców i drużyników Piłsudski liczył na to, że spowoduje ona wybuch powstania zbrojnego, zwróconego przeciw Rosji. Nadzieja taka okazała się wszakże płaonna. Społeczeństwo Królestwa Polskiego opanowane było obawą represji ze strony armii rosyjskiej, lub oddziaływaniem zwolenników orientacji prorosyjskiej, i zachowało postawę bierną, co znalazło wyraz w popularnej piosence „My pierwsza brygada...”, mianowicie w słowach „byliśmy osamotnieni”. Impreza wojskowa Piłsudskiego zawiązała w próżnię, a 13 sierpnia została zagrożona zagładą, gdy austriackie władze wojskowe zapowiedziały wcielenie I kompanii strzeleckiej i później utworzonych pododdziałów do austriackich formacji pospolitego ruszenia.

W tym właśnie krytycznym okresie uświadomił sobie znowu rola Sikorskiego, a w ramach orientacji proruskiej zaczęła funkcjonować nowa koncepcja polskiego czynu zbrojnego po stronie Austro-Węgier i Niemiec, mocarstw określanych łącznie jako państwa centralne. Istnieją przesłanki po temu, by stwierdzić, że Sikorski walczył o nie jej przetrwanie, a może był nawet jej twórcą. Po naradzie z Piłsudskim, 9 sierpnia 1914 r. w Miechowie napisał memoriał datowany 11 sierpnia i przedłożył go austriackim władzom wojskowym.

W tym ważkim dokumencie postulował powołanie w Galicji polskiego korpusu ochotniczego, podporządkowanego jakimś, specjalnie w Galicji powołanemu, organowi politycznemu. Jako główne zadanie tego korpusu określił podjęcie na ziemiach polskich walki zbrojnej przeciw armii rosyjskiej. Szeregi projektowanego korpusu, złożone początkowo z Galicjan, wypelnialiby potem również Królewianie.

Z memoriału przedłożonego austriackim władzom wojskowym przez Sikorskiego wynika, że krótko rzecz ujmując, koncepcja Legionów Polskich, chociaż sama taka nazwa projektowanych formacji nie została wymieniona. Nikt chyba nie wie, kto po raz pierwszy użył określenia „Legiony Polskie” i ustalenie tej sprawy nie ma większego znaczenia: Faktem jest natomiast, że Legiony Polskie zostały powołane na podstawie rozkazu Naczelnego Komendy Armii Austro-Węgierskiej z 27 sierpnia 1914 r.

W tym ważkim dokumencie postulował powołanie w Galicji polskiego korpusu ochotniczego, podporządkowanego jakimś, specjalnie w Galicji powołanemu, organowi politycznemu. Jako główne zadanie tego korpusu określił podjęcie na ziemiach polskich walki zbrojnej przeciw armii rosyjskiej. Szeregi projektowanego korpusu, złożone początkowo z Galicjan, wypelnialiby potem również Królewianie.

Z memoriału przedłożonego austriackim władzom wojskowym przez Sikorskiego wynika, że krótko rzecz ujmując, koncepcja Legionów Polskich, chociaż sama taka nazwa projektowanych formacji nie została wymieniona. Nikt chyba nie wie, kto po raz pierwszy użył określenia „Legiony Polskie” i ustalenie tej sprawy nie ma większego znaczenia: Faktem jest natomiast, że Legiony Polskie zostały powołane na podstawie rozkazu Naczelnego Komendy Armii Austro-Węgierskiej z 27 sierpnia 1914 r.

Zgodnie z wydanym rozkazem zaczęto tworzyć dwie formacje ochotnicze, a mianowicie Legion Wschodni we Lwowie i Legion Zachodni w Krakowie. W skład Legionu Zachodniego zaliczone istniejące już w Królestwie Polskim oddziały strzeleckie Piłsudskiego. Oba legiony zostały podporządkowane austriackim władzom wojskowym, a rolę zwierzchnika politycznego formacji legionowych zaczął spełniać Naczelny Komitet Narodowy wyłoniony przez wszystkie polskie ugrupowania polityczne Galicji. Zasadniczą odpowiedzialność za sprawę legionową powierzono we Lwowie Wydziałowi Wojskowemu NKN, a w Krakowie Departamentowi Wojskowemu NKN. Na czele krakowskiego Departamentu Wojskowego NKN stanął Sikorski.

Po przejściowym kryzysie z września 1914 r., spowodowanym przez przeciwników idei legionowej — głównie endecków — i po likwidacji Legionu Wschodniego, Legion Zachodni został rozbudowany w trzy brygady (I Brygada do września 1916 r. dowodził Piłsudski), a na czele zreorganizowanych formacji legionowych stanęła Komenda Legionów Polskich, utworzona przez legionistów, zwłaszcza służących w brygadzie Piłsudskiego, jako narzu-

Ciąg dalszy na str. 6

Dialogi elekckie

c.d. ze str. 1

przerwy w obradach słysząc wyraźnie: — I po co to wszystko? Przecież za chwilę się rozjeżdża i zostanie po staremu. — No, właśnie. Z pustego i Salomon nie naleje. — Chocby nawet ta zamiana szkoły zawodowej na podstawową. Jak to rozwiązać? Jednym się polepszy warunki nauczania, innym pogorszy. Czy dodatkowe klasy w ogólniaku... — Masz rację. Nie dajmy się zwariować.

Zresztą podobne obiekcje w sprawie przetasowań szkolnych padały i na samych spotkaniach. I dobrze. Każdą propozycję, każdy pomysł trzeba dokładnie ująć, mówić, przemysleć, ująć, niech ich dobre i złe strony. Tylko w ten sposób można dojść do optymalnych rozwiązań. Nikt jednak nie może z góry ustawić się w pozycji nadawcy i nieomylnego.

To prawda, że czasem powstają sytuacje komiczne, ba, omal groteskowe. Tak było, kiedy zastanawiano się nad usprawnieniem sprzedaży towarów reglamentowanych w elekckich sklepach. Najpierw wynikała sprawa kartek. Ludzie molestowali władze miejskie i władz wojewódzkich, że kartek brakuje. Posłano na drugi krancie Polski samobędów, przywieziono dodatkową ilość kartek. Po kilku dniach zakłady zaczęły masowo zwracać kartki. Okazało się, że zamawiano je na wyrost. W zakładach mięsnych — nomen omen! — o 600 więcej.

Teraz znowu ludzie narzekają, że po południu nie można dostać w sklepach lepszych gatunków mięsa i wędlin. Ponoc wykupują emeryci, którzy z samego rana okupują kolejki. Czują sprawunki dla siebie i innych.

Trzeba zmienić zaopatrzenie sklepów. 30 proc. mięsa i wędlin dostarczać z rana, a 70 proc. po godzinie trzeciej. To ukróci niedobre praktyki emerytów.

Propozycję zaaprobowano. Ale po chwili ktoś zauważył:

— Ależ oni przystosują się do nowego trybu dostaw. Wyśpią się w nocy, a z rana zająmą kolejki.

Ktoś proponuje, aby na odwrocie kartek wpisywać adnotacje „emeryt” i sprawdzić dowody osobiste. To poskutkuje.

— Panowie, ja mam już protesty od Związku Inwalidów Wojennych i Związku Emerytów i Rencistów. Wytykają nam dyskryminację. — To oponuje wicewojewoda Kapel. Podobnie z piwem. Związkowcy żądają, aby w niektórych lokalach zakazać jego podawania. Chodzi o porządek w mieście, który — delikatnie mówiąc — pozostawia dużo do życzenia. Czy jednak zakazy poskutkują? Piwosze przerywają się na patykim pisane.

— To wymaga nowej linii. — W sklepach nie ma diemów i kompotów. — No tak, ale... — Ale, ale... Trzeba ruszyć głową.

Jest w tych rozmowach trochę z odbijania przysłowiowej piłeczki. I nie w tym diwne. Władze nie są przyzywane do takiego sposobu bycia i rządzenia. Mają w ręku potężny straszak: przepis. I w dodatku często, przestawiając i nieżywcze. Związkowcy domagają się, aby — na przykład — mieszkanki po lekarzu otrzymywały lekarz, po nauczycielu nauczyciel. Przepisy powiadają, że każde zwolnienie mieszkanki musi być przekazane spółdzielni i kwaterunkowi.

— Czy jakoś nie można obejść tych przepisów?

— A kontrolę? Kto później dostanie po głowie? — To mamy czekać, aż lekarze będą nam uciekać?

— Trzeba zmienić przepis. A to znowu nie takie proste.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie napisał, że trudnej sztuki dialogu muszą użyć się i związkowcy. W większości są to ludzie młodzi, z gorącym sercem, chęcią działania, wieloma pomysłami. Często się niecierpliwią, stawiają żądania w formie ultimatywnych, a nawet niekiedy agresywnych. Boją się, że mogą być wymanewrowani. To musi prowadzić do spięć.

— Ale może właśnie z umiędziennego połączenia zapamiętanych i pragmatyzmu dorosłych wyjdzie w sumie coś mądrego i pożytecznego?

STANISŁAW ŚWIERAD

„Romantyczna” na przedszkole?

Od Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty” otrzymaliśmy kopię wystąpienia skierowanego do Prezydenta miasta Białegostoku. Komisja sygnalizuje w nim problem społecznie ważny, budzący corocznie niemałe emocje i dlatego uznaliśmy za stosowne zapoznać z treścią dokumentu także naszych Czytelników.

„W imieniu załogi „Fasty” protestujemy przeciwko próbie formalnego rozwiązania problemu przyjeżdż do przedszkoli. Uważamy, że podobnie jak w latach ubiegłych oddziały muszą być zagęszczone. Oczekujemy niezaprzeczonych dodatkowych wysiłków personelu przedszkolnego powołanego do dodatkowego wynagrodzenia. Należy uzgodnić z MKZ Białystok środki finansowania. Ze swojej strony uważamy, że dodatkowe wynagrodzenie powinno być pokryte ze środków terenowych, choć można rozważyć także środki jak dodatkowe opłaty rodziców czy finansowanie przez zakłady.

Uważamy też za niezbędne wyoszczędzanie jeszcze do września zastępczych lokali przedszkolnych. Wg powszechnego społecznego odczucia funkcję przedszkoli mogą pełnić bez żadnych kosztownych modernizacji takie restauracje jak „Danusia”, „Romantyczna”, „Krag taneczny”, a już za zupełnie skandaliczne uważamy zajmowanie przez ZSMP dwóch lokali mieszkalnych na osiedlu Piasta. Podobne propozycje można mnożyć. Niebranie ich pod uwagę uważamy za skandaliczną indolencję władz miejskich. Domagamy się poważnego i konstruktywnego potraktowania naszych propozycji.

Jednocześnie stanowczo protestujemy przeciwko próbom zastawiania wieloletnich zaniedbań i obecnego braku działania rzekomym stanowiskiem „Solidarności”, która jakoby wymogła ścisłe przestrzeganie norm. Uważamy to za próbę napuszczenia społeczeństwa na nasz związek.”

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty”

Echa publikacji

REDAKTOR NACZELNY „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

W „Gazecie Współczesnej” z dnia 22-24 maja br. pod znamiennym tytułem „NIK nie łapie złodziei” redaktor J. Muszyński w stawianych pytańach Dyrektorowi Okręgowemu Urzędu Kontroli NIK w Białymstoku tow. Aleksandrowi Miodziannowskiemu pokwestionował solidność przeprowadzonej przez NIK kontroli, insynuując jej wprost nieuregulowanie niektórych rachunków, przy budowie domu letniskowego w Przewierci k. Augustowa. Redaktor J. Muszyński stwierdza, że opinia publicz-

na została w tych sprawach wprowadzona w błąd. Powołuje się na istnienie rzekomych dokumentów w tej sprawie. Bardzo bym chciał, aby mi je przedłożono.

Insynuacje te zawarte są w pytańach zadawanych swemu rozmówcy w taki sposób, że sugerują zarazem odpowiedź. Co prawda tow. A. Miodziannowski w swych wypowiedziach oddalił ich zasadność, ale mimo to nie chciałbym, aby w opinii publicznej wytworzyła się dwuznaczność co do tej sprawy.

Dlatego proszę o opublikowanie niniejszego listu w „Gazecie Współczesnej”.

Otoż dysponując pełną dokumentacją poniesionych kosztów budowy domu letniskowego — jestem gotów w każdej chwili ponownie poddać się urzędowej kontroli w tej sprawie. Równocześnie oświadczam, że wszystkie rachunki związane z budową w/w domu na bieżąco regulowałem. Upowszechnianie na łamach prasy nieprzychylnych mi i nie opartych na sprawdzonych faktach, a tylko na zasłyszanych opiniach i pomówieniach, jest w moim przekonaniu naruszeniem elementarnych zasad etyki dziennikarskiej.

Dlatego nie mogę tego traktować inaczej, jak próbę dyskredytacji mojej osoby, a także paroletniej pracy na Białostocczyźnie.

ZDZISŁAW KUROWSKI Warszawa, dnia 27 maja 1981 roku

OD AUTORA:

W wywiadzie zadawałem te pytania, które niejednokrotnie padały pod adresem NIK na zebraniach partyjnych i organizacji społecznych. W moim przekonaniu „Gazeta” miała obowiązek umożliwić A. Miodziannowskiemu publiczne ustosunkowanie się do społecznie żywych opinii. Nie wdaję się w szczegóły pragnę stwierdzić, że wiele krążących opinii ma wątpliwą faktografię, a w kilku przedsięwzięciach nadal trwają kontrole, które mogą definitywnie rozwiązać wątpliwości i plotki albo ujawnić dodatkowe szczegóły i fakty.

Oświadczam, że przeprowadzając wywiad absolutnie nie miałem intencji dyskredytowania osoby tow. Zdzisława Kurowskiego. Jeżeli tak mój wywiad jest odczytywany to wyrażam z tego powodu ubolewanie.

JERZY MUSZYŃSKI

Zarzut — rozrabiactwo.
W przekonaniu egzekutywy Ligowski, domagając się roz-

— My pana powiedział, że powód odmowy jest nielegalny i nie ma podstaw bezpartyjność jest jasna, nie ma wątpliwości. Właśnie — kto z niego korzysta? Czy jeśli idzie o interesy go, to nie interesuje go organizacja, tylko jego własne interesy. Właśnie — kto z niego korzysta? Była to uczciwa próba, która została odrzucona przez Stefana. W tym czasie pierwszej informacji, którą otrzymał, nie było. Nie było też żadnych dowodów na to, że Stefan był w stanie zrobić coś takiego. Zostało mi też powiedziane, że Stefan nie miał nic przeciwko temu, aby przyjąć do siebie kogoś, kto chciałby się poddać. To było wszystko, co miało miejsce. Teraz, kiedy już wiem, że Stefan nie miał nic przeciwko temu, aby przyjąć do siebie kogoś, kto chciałby się poddać, mogę powiedzieć, że Stefan nie miał nic przeciwko temu, aby przyjąć do siebie kogoś, kto chciałby się poddać.

Urząd pisze:

"Jak wynika z uściślonych danych, wymieniony złożył oświadczenie, że nie posiada żadnych interesów niezgodnie z prawdą".

Dyrektor naczelny Ostrówki buduje ośrodki w Studziankach, wierzchni całkowicie, w kwadr. i, jak wykazała, jeżeli tam czekali bawom samochodem.

(Egzekutywa POB)

Ode redakcji twierdzi konaniem: "Zarzut iż jest służbowego samego celów prywatnych na celów pokrycia w fałszywym zysku insynuwac Dyrektorowi udużę woźniac budulec korzystać z usług"

(Egzekutywa POB do redakcji twierdzi konaniem: „Zarzut k ze służbowego same celów prywatnych n nego pokrycia w fa to zwykła insynuac Dyrektorowi ud że woząc budulec n korzystał z usług

Zarzut — rozrabiaczko.
W przekonaniu egzektu-
rowego, domagając się

Coroczna akcja rozprowadzania podręczników szkolnych nie jest właściwie niczym nowym: od lat notowane są braki — niestety, stale zwiększające — na podręcznikowym rynku. Stąd każda szkoła miała własny system rozdzielania nowych oraz odkupowania i sprzedaży starych książek. Metoda odbierania podręczników z księgarń „hurtem” dla całej szkoły przez stałego pełnomocnika, honorowanego przez „Dom Książki” określoną prowizją (w mieście 3 proc., na wsi — 4 proc.) zdawała, jak dotychczas, egzamin. Stanowiła niejako gwarancję, że niemal każdy uczeń otrzyma część nowych książek do nauki na kolejny rok szkolny.

klasyka dziecięca, na której wychowało się również moje pokolenie, wydawana jest w nakładach aptekarskich, przyprawiających zwyczajnego miłośnika dobrej książki (nie mówię o koneserach) o szewską pasję lub historyczny śmiech przez łzy. Nowych podręczników szkolnych wydrukowano w tym roku 18 milionów w skali kraju, do końca sierpnia będzie jeszcze 5 milionów. Dla wszystkich uczniów we wszystkich szkołach. Żeby zagwarantować jako tako sprawiedliwy rozdział tychże podręczników, Ministerstwo Oświaty i Wychowania uchwaliło w roku bieżącym sprzedaż na talony. Na kartki! O czym za chwilę.

Tymczasem w księgarniach zalegała setki tysięcy najwykleszych „cegieł”: grafomania beletrystyka, opasłe tomy demagogicznych rozważań, oprawione w lakierowane okładki i drukowane na satynie lub kredzie obszerne wystąpienia (pisanie przez jednego z wygłuszanych i firmowane przez innych), których ponadczasowej wartości nigdy dotychczas nie kwestionowano. Był na to

chowania w Białymstoku, wizytator Stefan Krękowski — był przyzwyczajony do tego, że szkoły odbierały podręczniki hurtem. Tymczasem obecnie każdy kupuje indywidualnie. Nie może się obejść bez bałaganu. Talony, wydrukowane przez „Dom Książki” nie zawsze mają pokrycie, bo wielu podręczników jeszcze nie ma i będą dopiero w drugim rzucie, pod koniec sierpnia. Za brak podręczników oskarża się nas, chociaż nie rozumiem na jakiej podstawie. Z powodu tych braków mamy razem z „Domem Książki” pełno roboty. I dużo dokumentacji: rozdzielniki, zamówienia, zestawienia zbiorcze. Oczywiście, sprzedaż podręczników na indywidualne talony nie była możliwa bezpośrednio w księgarniach. Przenajmniej na ten cel pomieszczenia w budynku byłego Technikum Geodezyjnego, gdzie przyjeżdżają uczniowie i rodzice z Białegostoku i okolic. Na terenie województwa część szkół, zwłaszcza gminnych odbiera książki hurtem. Ale z powodu oszczędności „Dom Książki” odmawia w tym roku prowizji, więc jak np. mają te sprawy

kilkoro uczniów, matek i ojców. Kobieta, która wpadła sprawdzić, w którym miejscu kolejki stoi jej dziecko. Dwa mężczyźni z pytaniem, kto zarządza budynkiem, bo kilku młodych ludzi biega po dachu i w ogóle demoluje budynek, więc coś trzeba zrobić. Bliziej wejścia sprzedają podręczniki pracownicy księgarń nr 3 — Mirosława Hryniewicz i Maria Dąbrowska. W głębi korytarza szeroko otwarte drugie drzwi — tymczasowa siedziba personelu księgarń nr 2. W obydwo pomieszczeniach piętrzą się stopy i paczki książek. Przy drzwiach informacje, które szkoły należą do której księgarń.

Pani Mirosława Hryniewicz ma lodowate dłonie i zregimnowany wyraz twarzy. — To szkoły powinny robić — mówi. Nie ma. Kiedyś był porządek, teraz trudno z tym wszystkim poradzić. Niektóre szkoły próbują starego systemu, ale w tym roku nie zdaje to wszędzie egzaminu. Przyszedł niedawno nauczyciel ze szkoły nr 29 i chciał kupić książki dla całej klasy. Potem musiał się wycofać, bo nauczyciele solidarnie przeciwstawili się temu. A my musieliśmy rozpakowywać wszystko, co było zapakowane. Jedną z pań aż płakała, takie miała nieprzyjemności, że wzięła większą ilość książek dla szkoły. A mnie już też niewiele brakowało. Ludzie w kolejce zachowują się strasznie. Awanturują się. Pewien człowiek przyszedł pijany, z córką i wykrzykiwał, żeżby mu natchniał wyświadczyć, że nie ma jednego podręcznika. Obłąka! Jeżeli szkoły nie chcą sprzedawać, to nie rozumie, dlaczego my mamy chęć. Każdy ma swoje postulaty, tylko my nie mamy. Przecież ja mogłabym otworzyć taki kramik z podręcznikami i sprzedawać każdemu jak leci. Na drugi rok nie ma mowy, żebyśmy sprzedawali książki na jakieś talony. Niech wybudują jakąś składnicę, czy co, na te wszystkie podręczniki. Oryginalnych talonów nie ma, drukowali je na maszynach nasi pracownicy. Szkoły są rozdzielone. Pewnego dnia księgarnia nr 3 miała kolejkę a my nie, więc ludzie wydzierali się na mnie, jak ja śmiałem nie mieć kolejki.

Nikt nie jest zadowolony
— Dzieci przyjeżdżają często same, bez opieki — mówi Maria Dąbrowska. Tutaj jest dużo ruch, autobusy. Jeżeli zdarzy się wypadek, kto za to odpowie? Gdzie tu pies pogrzebany, naprawdę nie wiadomo — podsumowują obie panie.

Pani Zofia Pisarska z Księgarni nr 2 jest przygotowana na przyjazd uczniów z Czarnej Białostockiej. Tamtejsi nauczyciele zażądali tak wysokiej marży za fatygę, że nikt im nie jest w stanie tego zapłacić. Więc dzieci będą przyjeżdżały same lub z rodzicami. Chciał nauczyciele z Zabłudowa, Wasilkowa i Choroszcy wzięli jednak książki w komis. — Nam by wszystko załatwiła, sprzedaż wolna — mówi Zofia Pisarska. Zarzucają nam, że chcemy korzystać z usług szkoły. A w końcu do nas jako do placówki handlowej należy wyłącznie sprzedaż. I nie wieciej nas nie obchodzi. W tej chwili nikt nie jest zadowolony. Gdyby rodzice dzisiaj przychodzili, usłyszałaby pani, co o tym sądzą. Muszą zwałpać się z pracy i stać w kolejkach. Jest przecież jakieś wyjście. Mogłoby pomóc przedsiębiorstwa patronackie, bo ta instytucja chyba jeszcze nie wymarła. Kiedyś dawali szkołom własny transport. A teraz my transport dajemy, „Dom Książki” a mimo to szkoły nie chcą książek brać.

„Można tak długo wystukiwać żałów. Usprawiedliwionych na pewno z obu stron. Będą się one piętrzyć, będą rosły wzajemnie i nie może tak długo, dopóki na rynku wydawniczym i księgarskim nie uformuje się sytuacja. Dopóki deficytowy papier będzie służył tak nierozsądnemu celom, jak dotychczas. Pani Mirosława, może ten pies jest pogrzebany właśnie tutaj?”

KRYSTYNA KONECKA

Kup pan „ceglę” ...Zamiast podręcznika

Pamiętam jeszcze czasy — z autopsji — kiedy tuż po zakończeniu roku szkolnego szło się z rodzicami do księgarni i po prostu kupowało komplet podręczników. Jeszcze teraz w domowych zakamarkach odnajduje się z sentymentem nadszarpniętym zębem czasu i dawnym, codziennym użytkownictwem własne książki.

Potem przyszedł czas oszczędności. Użyliśmy się od drzewek, które dopiero po czterdziestu latach życia nadają się na celulozę, słyszelśmy gdzieś w odległości od rabunkowej gospodarki polskiego drzewostanu, więcej nawet — własnymi rękami, z sercem, chociaż niefachowo upychać w ziemi wiotkie sadzonki: na przyszłość. Zbieraliśmy również makulaturę i szmaty, za które obiecano nam złote góry pięknych książek. Minęło dobrych parę lat. Nasze dzieci w dalszym ciągu uczą się z książek, do przyrody i to jest piękne. Uroczystością w akcjach (bo życie bez akcji jest niewyobrażalnie smutne) zbierania, zbierania makulatury, makulatury, którą obiecuje się... itd. Za określoną ilość makulatury (12 kg rocznego minimum) uczeń może otrzymać więcej niż inni nowych podręczników, bo tak się zdarza. Może „wystać” talon na dzieła Mickiewicza lub — za tę samą ilość makulatury — papier toaletowy na otarcie łez.

Wszystcy jednak zupełnie nieźle wemy, że z makulatury nie będzie „Diadów”, ani „Nagiego króla”. Andersena, ani podręczników, którymi żył teoretycznie wydłużono do 5 lat, co w praktyce jest, mówiąc najogólniej, śmieszne.

Książki na kartki

Książki produkuje się z papieru określonej gramatury, klasy itp. Papieru musieliśmy mieć ogromne ilości, sądząc po zupełnie nieźle zapełnionych półkach w księgarniach. Są więc książki na regałach, w witrynach i na ładach, ale żeby obecnie zdobyć Książkę, nie pomagają najłatwiejsze pokony pod znajome lady. Poszukiwana literatura współczesna,

papier, tysiące ton papieru, były wykorzystywane moce przerobowe rozlektolanej bazy poligraficznej i powszechny aplauz tych ludzi, w których gabinecie na oszklonych półkach kończył swój żywot owe nigdy nie rozcięte, dekoracyjnie kolorowe pozycje.

Dzisiaj papieru nie ma. Nie mam informacji, jaką jego ilość miał pochłoniąć druk talonów na podręczniki, wiem jedynie, że koszt tego przedsięwzięcia określano na 1 milion złotych. Przy tym wszystkim, żeby nie sprzeniewierzyć się tradycji, druk talonów został opóźniony i bodega zaniechany, sądząc po tym że Ministerstwo Oświaty i Wychowania zaleciło szkołom wydrukowanie talonów zastępczych systemem chałupniczym. Podręczników będzie mniej niż dotychczas, chociaż dyrektor Białostockiej Ekspozytury Przedsiębiorstwa Państwowego Składnica Księgarska, Kazimierz Żukowski zapatrjuje się dość optymistycznie przynajmniej na terminowość ich rozprowadzenia na terenie podległych województw. Jak dotychczas, nie otrzymał ani jednego tytułu z kompletem podręczników do klasy IV. Klasa ta jako pokłosie zreformowanego systemu oświaty realizuje nowy program, do którego żaden dotychczasowy podręcznik nie jest przydatny.

Według dotychczasowego systemu dystrybucji szkolnych książek, dostarczano je ze Składnicy do placówek „Domu Książki”, skąd jak już wspomnieliśmy byli odbierane od razu dla całej szkoły lub, w najgorszym wypadku — klasy. Ten rok przyniósł nowość: nauczyciele, powołując się na porozumienie gdańskie pracowników oświaty odmówili angażowania się w podręcznikową akcję, jako że jest to zajęcie czasochłonne, nadprogramowe, nerwujące i ma wiele wspólnego z handlem, co z kolei leży w gestii „Domu Książki” właśnie.

Siraszne kolejki i bałagan

— „Dom Książki” — mówi przedstawiciel Kuratorium Oświaty i Wy-

żałatwiać nauczyciele więcej. Za darmo?

— Na terenie miasta część nauczycieli postanowiła pozostać przy starym systemie dystrybucji — informuje wizytator, Lucyna Jędrachowicz z Wydziału Oświaty i Wychowania w Białymstoku. W ten sposób wzięte zostały w komis podręczników do szkoły podstawowej 1, 10 i 27. Pozostałe szkoły mają określone dni na zakup książek. Na początku mieliśmy telefon interwencyjny od rodziców: że strasze kolejkę i bałagan. Kiedy poszłam na miejsce, kolejką była nie większa niż w jakimkolwiek innym sklepie. Ale rodzice są niezadowoleni, że muszą stać, że mają talony, na które nie ma podręczników. Przy tym wiadomo, że większość książek każdy uczeń musi dokupić. O to już w szkołach troszczyć się nauczyciele. Zrozumiałe, że nauczyciele nie chcą odbierać książek z księgarni. Handlować ma ten, kto jest do tego powołany.

— Dla nas jest to bardzo duże obciążenie — stwierdza kierownik księgarni nr 2 w Białymstoku, Paweł Kotowicz. Dzielnicy personel na półowy. Punkt sprzedaży podręczników czynny jest codziennie w godzinach od 11—17, ale personel przychodzi przed 10, żeby wszystko przygotować. Szkoły nie stosują do harmonogramu, w niektórych dni jest pusto, a czasem kolejką stoi od 6 rano. Nie wiadomo po co, bo przecież są talony.

Dwaj mężczyźni z pytaniem

Piętrowy budynek byłego Technikum Geodezyjnego. Z użupłu wchodzi się w chłodne, wilgotne pomieszczenia. W oknach ozdobne kraty. Na pobliskich ulicach widać naczają drogę przejeżdżających, estetyczne plansze informacyjne. W korytarzu na białych tablicach szczegółowe wykazy książek dostępnych i brakujących oraz termin ich sprzedaży. Przyszłam zobaczyć kolejkę, porozmawiać z ludźmi. Od 14.30 w ciągu godziny pojawiło się

przedsiębiorstwa za swe nieróbstwo i w ramach załaj osu- bitych pozbyć się dobrze pracującej dotychczasowej dyrekcji”.

Dlatego na zebraniu stał wniosek o udzielenie wotum nieufności sekretarzowi i całej egzekutywie. Dopiero potem odbywała się wybory i wiadomo, kto w skład władz POP wejść nie powinien. Odrodzona organizacja, w której przez ostatnie miesiące burzliwej dyskusji — także w łonie partii — nie odbyło się ani jedno zebranie zaczyna nowe życie.

To byłoby zbyt proste, więc

W RZECZYWISTOŚCI
scenariusz nie sprawdził się. Oczywiście Egzekutywa KM PZPR w Białymstoku anulowała uchwałę POP, usuwając Mieczysława Ligowskiego z szeregu, ale to nie zmieniło układów personalnych. Dyrektorzy i poprzeczni Egzekutywa to w sumie sześć osób, które rozgrywały karty, jak chcą. Są silniejsi, więc za nimi głosuje kilku towarzyszy stojących pośrodku. Atrymentyka przesądza w sposób bezwzględny, że członkowie Rady Zakładowej nie mają w POP nic do powiedzenia. A kto ma argumenty? Takiego pytania oczywiście nikt nie zadaje, bo nie ma ono nic do rzeczy. Nie jest ważna racja, a układ personalny.

Układ zaś jest prosty: dyrekcja faworyzowała niektórych towarzyszy i nikt nie chce stracić przywilejów i łask. Odnowa w POP w Zjednoczeniu to jest głosowanie, w którym w każdej niemal sprawie wynik jest wiadomy —

dziesięć do pięciu. Zmienić sytuację może jedynie interwencja z zewnątrz, ale przecież układ nie obejmuje tylko Zjednoczenia, bo jeśli się jest prz dwadzieścia lat dyrektorem (a także dwadzieścia lat sekretarzem) i wchodzi się w układ wojewódzki, ba, krajowy? Co nam może zrobić byle przewodniczący?

Dlatego nie udzielono na zebraniu żadnych kar partyjnych dyrektorom Zjednoczenia, mimo że raport Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej, do którego naczelny zwraca się o przeprowadzenie kontroli.

Tymczasem zdarza się incydent, który przyspieszy bieg wydarzeń, aż do wiadomego finału. Kilku mechaników po kąpieli (już po fałrancie) poszło suszyć się do magazynku sportowego. Niespodziewanie pojawili się naczelny. Puka i prosi o otwarcie. Brak reakcji. Naczelny odnajduje przewodniczących obu związków i wspólnie próbują wejść. Również bez skutku. Dyrektor poleca przewodniczącemu Rady Zakładowej wezwać milicję. MO odmawia przyjazdu. Naczelny sam interweniuje. W tym czasie mechanicy wychodzą z magazynku i niebawem pojawiają się funkcjonariusze MO. Po zorientowaniu się w sytuacji oświadczają: Załatwcie to sami i odjeżdżajcie.

Głos naczelnego: — Na hali produkcyjnej zdarzyła się awaria, szukam drugiego mechanika, dostrzegłem go przez okno w magazynie, dlatego chciałem, by mi otworzono. Poza tym myślałem, że oni tam piją alkohol. Okazało się, że nie.

Nazajutrz wezwał mechanika Wnorowskiego. Chciałem go zwolnić dyscyplinarnie. Ostatecznie ustaliśmy, że odejdzie na własne żądanie. Reakcją były wypowiedzenia z pracy jego kolegów z magazynu. Następnie — kolejnych mechaników. W sumie złożono wypowiedzenie 13, motywując tym, że nie układa im się praca z dyrektorem naczelnym.

Wielkość naczelnego: — Nie miałem wielu pomocników. Dyscyplina rozluźniona. Czy pani wie, że przy remoncie kotłowni miał miejsce sabotaż? Ściągamy fachowców z Katowic, meczą się dwa dni, b z skutku. Mam oświadczenie jednego pracownika, że celowo zakrecono zawór i pilnowo nie szło właściwą drogą. Później powiedziano, że to był żart. No, ale kosztował dwa dni. Musiałem więc wysłuchiwać wszystkich informacji i wytyczać wnioski co do przyczyn niektórych ludz...

W sprawie konfliktu z dyrekcją kilka osób utożsamia się z całą załogą — uważa naczelny. Zdzisław Ciniwicz (spedytor, pełni obowiązki przewodniczącego KZ „Solidarność” — dop. red.) zawiązał wpi ywane godziny, po to, by sam mieć większą pensję. Ma on doradcę duchowego w osobie Stanisława Cieliniaka (przewodniczący Rady Zakładowej związków branżowych — dop. red.). Jeśli zaidzie się do Ciniwicza, zawsze jest tam Cieliniak. To on prowadził destrukcyjną działalność przeciwko dyrekcji. „Solidarność” występuje, a on z tyłu wspiera.

Miałem sygnały — kontynuuje naczelny — że na zebraniach zarzucono mi, iż używam „Solidarność” za niepotrzebną i mam zamiar całą załogę „jedynki” zmienić. To nieprawda. Jadwiga W. mówiła na zebraniu, że stosuje hitlerowskie metody. Ona zmieniła się wobec mnie po zwolnieniu jej syna za pijaństwo. Ale to „Solidarność” żądała zwolnienia go w trybie dyscyplinarnym. A ja ze względu na matkę, długletnią pracownicę, puszciliśmy go za porozumieniem stron. Podobnie było z innymi zwolnionymi.

Na zebraniach zarzucono mi też, że w marcu w czasie strajku ostrzegawczego i gotowości strajkowej zapotrzymałem w żywocie i kocy „branżowców”, pomijając dyżurujących członków „Solidarność”. Zadzwoń Zdzisław Ciniwicz do tej sprawie. Ja mówię, że szkoda, że dopiero teraz o to proszę, trzeba było wcześniej, kiedy były otwarte magazyny. Miałem telex ze Zjednoczenia o dyżurach dyrektorskich i były te dyżury. A inicjatywa „Solidarność”, to ich własne widzimisię...

Dymisja

Na Ocotowej postawiono żądanie zwolnienia naczelnego i głównego księgowego po groźba strajku. Odbywa się pierwsze burzliwe zebranie. Na następnym przeprowadzone plebiscyt. Na 158 obecnych z Ocotowej, 149 głosuje za zwolnieniem dyrektora. Przy Reymonta (przewodzący pracownicy administracyjni — dop. red.) propozycję głosów są odwrotne. W dniu 6 kwietnia br. naczelny i główny księgowy oraz solidaryzujący się z nimi zastępcy do spraw technicznych — Bogusław Odechowski (zatrudniony od lutego) składają rezygnację pełnionych funkcji. Dołączają uzasadnienie jednokrotnej treści. Stawiane w nim zarzuty są poważne: „W celu uniknięcia zapowiadanej strajku przez wrogów porządku i odnowy występujących roz sydlem „Solidarność” w przetwórnio owocowo-warzywny BZPOW składam rezgnację ze stanowiska...”

Dalej szczegółowe zarzuty pod adresem kilku wymienionych obywateli, tym przewodniczących obu związków zawodowych. Kwintesencją jest stwierdzenie: „Mając na uwadze — jedynie osobiste interesy, utrzymanie na się swoich wysokoopłatnych stanowisk i chęć czerpania korzyści materialnych w istniejącym bałaganie kierownictwa miejscowego „Solidarność” wraz z przewodniczącym Rady Zakładowej związków branżowych (...) torpeduje wszelkie zamierzenia dyrekcji zmierzające do zaprowadzenia porządku...”

Opinia KKP „Solidarność”
17 kwietnia odbywa się trzecie zebranie z udziałem dyrektora Zjednoczenia POW — J. Tarki. Celem jest zwolnienie naczelnego i głównego księgowego. Z tego zebrania natychmiastowo. Obowiązki dyrektora naczelnego zabrał propozycja powołanie dotychczasowego zastępcy do kasy, do którego nie ma aż zastrzeżeń — B. Odechowski. Zapada decyzja, że przejmie on funkcję, na razie jako p.o. naczelnego. Oba związki obiecują pomoc i wsparcie nowemu szefowi. Dyk. Jankowski za parę dni ma odejść z BZPOW.

W zebraniu biorą udział przedstawiciele Krajowej Sekcji POW NSZZ „Solidarność”. Stanowisko w sprawie konfliktu Ciąg dalszy na str. 6.

Zielony ring

W Białostockich Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego nie ma spokoju od sierpnia. Pierwszy wstrząs załoga przeżyła we wrześniu. Kolejny narastał stopniowo, osiągając apogeum w marcu. Doprowadzono do zmiany następnej ekipy dyrektorskiej, ale w tym sporze nie ma zwycięzców...

Gospodarność

Korzeni konfliktu należy szukać w przeszłości. Od co najmniej dziesięciu lat BZPOW nie ma szczęścia do dobrych gospodarzy. Na dyrektorskim fotelu krótko zasiadali ekonomiści; najdłuższy rząd sprawował inżynier, a następnie drzewiarz. Dobór kadry kierowniczej wyraźnie nie służył zakładom.

BZPOW podlega dwa oddziały w Białymstoku; nr 1 przy Ocotowej i nr 2 przy Reymonta oraz zakład w Wysokim Mazowieckiem. Zakład przy Ocotowej powstał w 1968 roku, od razu z wadami. Uciążliwy w praktyce okazał się plac o powierzchni jednego hektara, zamiast 2,5 ha, jak chcieli fachowcy. Powoduje to w sezonie kilkunastogodzinne kolejki samochodów z surowcem, bałagan i chaos.

Zastosowane oszczędności w samej inwestycji, następnie zaniedbanie koniecznych remontów i modernizacji prowadziły do częstych awarii urządzeń, kotłów, w sumie — do fatalnego stanu technicznego. Do dziś ponad połowa energii cieplnej z kotłowni idzie na ogrzewanie powietrza nad Białymstokiem.

Zakład przy Ocotowej praktycznie kwalifikuje się do zamknięcia przez Sanepid (produkuje konserwy, kompoty, dżemy). Mówi się, że stoi na zakopanych konserwach. Psują się one (tzw. bambaż) z powodu sypanego się do miedzy tyńku, wadliwego zamykania puszek lub z innych przyczyn.

Na przestrzeni tych lat następował nie tylko „opodarczy upadek. Zaniedbania narosły w samym systemie zarządzania, obiegu dokumentacji, wreszcie dyscypliny wśród załogi.

Niedomogi te najdramatyczniej ujawniają się w Zakładzie przy Ocotowej tzw. wiodącym (dostarcza 80 proc. wartości produkcji w stosunku do zakładu nr 2).

Po Sierpniu

Podjęto próby wyjścia z gospodarczego upadku. W październiku zatrudniono nowego księgowego — Zygmunta Turowskiego, od 10 grudnia — zastępcę do spraw technicznych — dr Ryszarda Jankowskiego. Pracuje jeszcze dwóch dyrektorów ze starej ekipy. Od początku między „nowymi” i „starymi” członkami dyrektury — stawicielami obu związków zabrakło jedn...

W styczniu dotychczasowy zastępca do spraw technicznych — dr Ryszard Jankowski awansuje na naczelnego. Podejmuje ambitny program modernizacji zakładów, jednocześnie narzuca nowy styl dyscypliny.

— Nie wypada się chwalić, ale zrobiłbym niemal — opowiada naczelny. — Zleciłbym opracowanie dokumentacji na modernizację i rozbudowę zakładów. Zrobilibyśmy remont kapitalny chłodziń. Kupilibyśmy sprzęt do kotłowni i inne ważne urządzenia. W zakładzie nr 2 zbudowaliśmy kotłownię węglową i przygotowaliśmy hydrocentra na uruchomienie. Znaleźliśmy wykonawcę na budowę c.o. Nawigaliśmy kontakty ze „Spomazsem” w Sokółce. Mieli podjąć się produkcji części zamiennych dla całego przemysłu przetwórstwa owocowo-warzywnego.

Załoga dostrzegła kompetencje fachowe naczelnego. Ciężko się, że jest wreszcie dyrektor, któremu zależy na dźwignięciu z ruin zakładów. Ale radość trwa niedługo. — Z naczelnym mogliśmy znaleźć wspólny język — komentują przy Ocotowej, gdyby nie jego doradcy: naczelny sprzed sierpnia i główny księgowy, którzy bez przerwy u niego przesiedają.

Trzynastu składa wypowiedzenie

Poprawę dyscypliny dyrekcja zaczyna od Ocotowej. Rzuca pełne światło na brygadę transportową. Kontrolę przeprowadza zakładowy rewident, ustalając, że brygada popełnia nadużycia. Natomiast wśród kontrolowanych rodzi się podejrzenie o tendencyności. Sprawę winy pracowników ma potwierdzić Okręgowy Zarząd Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej, do którego naczelny zwraca się o przeprowadzenie kontroli.

Tymczasem zdarza się incydent, który przyspieszy bieg wydarzeń, aż do wiadomego finału.

Kilku mechaników po kąpieli (już po fałrancie) poszło suszyć się do magazynku sportowego. Niespodziewanie pojawili się naczelny. Puka i prosi o otwarcie. Brak reakcji. Naczelny odnajduje przewodniczących obu związków i wspólnie próbują wejść. Również bez skutku. Dyrektor poleca przewodniczącemu Rady Zakładowej wezwać milicję. MO odmawia przyjazdu. Naczelny sam interweniuje. W tym czasie mechanicy wychodzą z magazynku i niebawem pojawiają się funkcjonariusze MO. Po zorientowaniu się w sytuacji oświadczają: Załatwcie to sami i odjeżdżajcie.

Głos naczelnego: — Na hali produkcyjnej zdarzyła się awaria, szukam drugiego mechanika, dostrzegłem go przez okno w magazynie, dlatego chciałem, by mi otworzono. Poza tym myślałem, że oni tam piją alkohol. Okazało się, że nie.

Nazajutrz wezwał mechanika Wnorowskiego. Chciałem go zwolnić dyscyplinarnie. Ostatecznie ustaliśmy, że odejdzie na własne żądanie. Reakcją były wypowiedzenia z pracy jego kolegów z magazynu. Następnie — kolejnych mechaników. W sumie złożono wypowiedzenie 13, motywując tym, że nie układa im się praca z dyrektorem naczelnym.

ANDRZEJ RÓŻALSKI

S ezon turystyczny już w pełni i niejednym miłośnik wędków przegłał a wieczorem kolorowe mapy rytyzając zawczasu atrakcyjne trasy. A do wyboru na uwalczanie jest wiele miejsc godnych zwiedzenia. Niezbytnie czy wieś Wigry, która nadała nazwę jezioru. W 1687 roku król Jan Kazimierz nadał część okolicznych szos zwanych wówczas puszcza Uhoł, kamiełom dla uodolnienia im budowy klasztoru i eremów nad jeziorem.

Kamiełul nie prowadził mstusznego żywota, ale rozoceli intensywną gospodarę, budując gorzelnię, browar, młyn, tartak, zakładając oadę przemysłową, gdzie wyapił ruder żelaza, potaż i potoi. Połączyl wyspę klaszorną z ładem, budując gorzelnię. Dalecy byli: od ascezy graczskowie zakonnici. Pomnając dób doczesnych interesa

sowała ich bardziej niż mFortuna ich systematopiekwiszana, urosła do brzymich rozmiarów. Wtach 1704—45 powstał nupie okazały kościół mureny z zespołem kamiełul. Podczas II wojny światowszystko zostało doszczętnie zniszczone. Ruiny przez wlat znajdowały się pod opkonserwatorów. Dziś dobijają już końca prace restrykcyjne.

Obecnie w zespole pokadulskim ściśle związany przesiółcia mieści się dek wczasowo-wypoczynowy Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dostępny on jest wszystkim. W sezonie jest trudno jest o wolne miejsce, ale czynny jest przez rok. Wigrs są atrakcyjne tylko latem. Nie sposób się uroków zespolew medalskich, ale jest na to da. Czym przedzej tam wybrać. (Let)

NIEDZIELA
RADIO
PROGRAM I
10.00-11.00 1.00 2.00 3.00

1 jego płyty; 15.00 Studio Stereo-
foniczne: „Archipelag” — słuch.;
16.05 Program lokalny; 18-19.30
„Stereo i w kolorze” — z udziałem

[illegible]

sucho; 17.00 Nadzieje Orkiestry
prze mikrofonem; 17.30 Studio
muzyczne; 18.10 Wozoszenie z caci-
chodów Święta Ludowego; 18.50
Muzyka ludowa; 19.15 Przy muzyce
o sporcie; 20.00 Koncert zyczeń;
19.55 Kulczyki graniste; 22.00 re-
gularny muzyce ze świata; 22.50
Moja audycja muzyczna; 23.10
Święta piosenek; 23.45 Jazz na do-
tarcie.

PROGRAM II

Wiadomości: 9.30, 9.50, 7.30, 8.30,
14.30, 18.30, 23.30; 9.35 Zapraszam
do Warszawy; 6.15 Muzyka pol-
skiej melodii ludowych; 6.40 Z
Wielkiej Polki; 7.00 Kapeli F. Ozier-
zowski; 7.00 Melodie niezłom-
nego poranka; 7.35 Felieton lite-
racki; 7.45 J.S. Bach: Kantata
BW 97; 8.20 Zawsze w niedzielę;
8.30 Muzyka wokalistów i wien-
tania G.F. Haendla; 9.00 Trans-

10.00 Telewizyjny obraz „Bak-
taria” film seryny.
10.30 Antena.
11.00 „Wielkie miasta świata” —
Paw. z.
12.00 Dziennik.
12.40 Z serca i znoju! — pro-
gram Red. Rolnej.
13.20 „Piorkiem i węglem”.
13.40 Tylko w niedzielę.
Zapraszamy do programu,
wiersz dla ciebie.
13.45 „Mieszkania, ale jakie?”.
14.05 „Przygody Sindbada” — ja-
poński film dla dzieci.
14.30 Sejm o kulturze — Fono-
grafia.
15.05 Losowanie Dużego Lotka.
15.20 „Pamiętki po gen. Sikor-
skim”.
15.40 „Dziadziectwo” — fel. film.
15.50 „Orle skrzydło” — western
prod. ang.

[illegible]

09.00 Melodie – przedkaziński; 7:30 Na goralską nutę; 7:50 Na poboczu historycznej polityki; 8:00 Nasze zwycięstwo; 8:30 Wiosna; 9:00 Notatki scenarzyści – ode, pow.; 9:10 Kantaty skrzykowe; A. Vivaldiego; 9:30 Interlacje Trójki; 9:40 Koncerty fletowe A. Vivaldiego; 10:00 90 minut z muzyką; 11:00 Prace z nowych płyt; 11:30 Walczyliśmy nie tylko karabinami; 12:00 „Tlen” – elektroniczna fantazja; 12:30 „Byli władcy” – wiersze; 13:00 Muzyka z sal koncertowych; 14:05 Kontrapunkt; 14:30 Muzyczne premiery Programu III; 15:00 „Urodzeni na początku wieku”; 15:20 Nowa płyta C. Santany; 15:30 „Moja przysługa z Miłoszem”; 16:15 Spokojna na szczytach; 17:10 Muzyczne tematy z filmów Teatru; 17:30 Płyty

4.30 Program dnia.
9.45 „Gdy sławimy Jeszcze Polzku” – koncert wrocławski.
10.15 „Punkt widzenia” – film TP.
11.05 „Przeboje tygodnia”.
11.35 Akrobatic gymnastics: Mirek Polakowski, Białystok; ZSRP.
12.05 „Gram dla...” – teatralnie.
13.45 Teatr TV: M. Bułhakow.
14.05 Młody cyrulik z młowa światoszkowski.
14.35 Kirek: „Kirek” – komedio-wo program filmowy.
17.05 Popołudnie fauny i flory.
17.15 „Las naszym bogactwem” – film dokument.
17.30 „Zapraszamy do cyrku” – film dokument.
18.00 Stereo i w kolorze: Koncert P. Miłewskiego.
19.30 „Dziennik” – tygodniowy.
20.00 Studio Sport – mecz koszykowi między mężczyzn – Wisła Kraków

18.00: 18.00 Spokąkana szczyt;
19.00: 19.00 Pielęka J. Lechonia; 19.20 Gra
rio M. Bliżniakowski; 19.30 Opera
krydłowa; 19.50 „Notatki scenarzy
styczne” - odd. 20.00 Jazz
piano forte; 20.40 Tomasz poezji
spiewane; 21.00 Musica
humana; 22.00 E. Phillips; 22.15 Studio
Teatralne programu III; 22.30
„Bunt magistra”; 22.35 Ko
ssowska; 23.00: 23.40 Miedzy
dniami a snem.

PROGRAM IV
22.55: 22.55 7.00 12.00, 16.00,
22.55; 7.05 XXIX Miedzynarodowe
Wspolne Muzyki Organowej
Norymberga 1980; 8.05 „Gdzie jest
kawa ulica”; aud. E. Biesiady;
10.00: 10.00 Ostatnia Lechnia
na” - aud. sl. muz. J. Grbna; 8.40
Featr Naturalny; 9.40: 9.40 „Kart
ka” - aud. W. Janickiego i A.

Europa
12.15 Filmoteka Narodowa - fil
m „Kazimierz Kutza: „Ludzie
z poclugi”
TELEWIZJA RADZIECKA
6.00 - Program informacyjny
6.40 - Gimnastyka
7.05 - Koncert zespołu cymba
listów
8.00 - Budzik
9.00 - Sluże Związkowi Radziec
kiemu
9.00 - Zdrowie
9.45 - Poranna poczt
10.10 - Przedstawienie
11.30 - Kiosk muzyczny
12.00 - Snektafik filmowy
13.45 - Film dokumentalny
14.00 - „Biały wiekbad” - film
animowany
14.35 - Program z okazji święta
narodowego Włoch

15.00 - Panorama niedzynarodowa
17.10 - Program muzyczny
18.00 - Klub podróży filmowej
19.00 - Program informacyjny
"Czas"
19.35 - Przegląd piłkarski
20.05 - Złota nuta
20.55 - Wiadomości

SZPITALA
Woj. Szpital Zespolony, ul. M.
Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH
Pogotowie Ratunkowe - tel. 998

APTEKI

działalności.
Specjalistyczne
ZOZ, ul. Warszawska 13, tel.
 355-81 — dyżuruje oddział gruźli-
 cy.
Specjalistyczny Psychiatryczny
ZOZ, w Choroszczy, tel. 270-51, m.
 dyżurule oddział neurologii.

W ŁÓŻYŚ

Pogotowie Ratunkowe — tel. 998
 Pogotowie Chirurgiczne, ul. M.
 Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą
 dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka
 3, tel. 25-91

SZPITALA

Woj. Szpital Zespolony, ul. Koś-
 ciuszkii 101, tel. 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Sie-
 miatycze — 981; Hajnówka — 981;
 Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Su-
 czynki — 34-27; Elk — 31-03; Głzye-
 ko — 22-83; Pisz — 26-73; Augustów
 — 20-80.

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
im. Janka Krasickiego
Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych
„INSTAL”
15-399 Białystok, ul. Transportowa 2, tel. 260-91

PROWADZI ZAPISY UCZNIÓW
do klas pierwszych

w zawodach:
na kierunek 3-letni
★ MONTER PRZECIENIOWYCH PRZETWÓRNIKÓW

★ **MONTER KROCIĄGÓW PRZEMYSŁOWYCH**
★ **ŚLUSARZ - SPAWACZ**
na kierunek dwuletni

★ **MONTER INSTALACJI WENTYLACYJNO - KLIMATY-
ZACYJNYCH**

Przyjmowana jest młodzież po szkole podstawowej w wieku 15-17 lat.

Podczas nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami, bezpłatne podręczniki szkolne, ubrania wyjściowe i jeden posiłek regeneracyjny.

Uczniom spoza Białegosteku szkoła zapewnia bezpłat-

ne zakwaterowanie w internacie szkolnym.

Absolwenci mają zapewnioną dobrze płatną pracę, oraz mogą kontynuować naukę w technikum wieczorowym.

Przyjęcia dokonywane są według kolejności zgłoszeń.

Dokumenty należy składać osobiście w kancelarii szkoły w godzinach urzędowych.

K 1712-0

W terminach do 25 listopada za styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następnego: do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięczna 28 zł I kwartału 10 zł, II półrocza 156 zł, roczna 312 zł. Prenumerata jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc dla złeceniodawców indywidualnych i o 100 proc dla decalających instytucji i zakładów pracy. PI ISSN 1313 6485 Nr. Indeks 15013.
